Rok 2 Poznań, w kwietniu 1928 r. Nr. 4

Nowiny akuszeryjne

Organ Związku Zawodowego Położnych z siedzibą w Poznaniu

Redakcja i Adm: Poznań, ul. Wysoka 12, II p. Otwarte we wtorek i piątek od godziny 11—15.	Prenumerata kwartalna na prowincji zł 2,00 Numer pojedyńczy w miejscu . . . . zł 0,60

Ceny ogłoszeń: cała strona 80.— zł, 1/2 strony 45.— zł, 1/4 strony 25.— zł, 1/8 strony 15.— zł. Rabatu udziela się przy ogłoszeniach 3 krotnych 3%, przy 6 krotnych 5%, przy 12 krotnych czyli całorocznych 8%.

Dr. E. Piasecka - Zeylandowa.

O szczepieniach przeciwgruźliczych metodą Calmette'a.

(Wygłoszone na zebraniu położnych w Krajowej Klinice Kobiet 5 marca 1928 r.).

W krajach cywilizowanych gruźlica należy do najczęstszych chorób: u przeszło 90 procent ludzi można stwierdzić po śmierci na sekcji jakieś ognisko gruźlicze w ustroju, najczęściej wygojone i nieczynne. Na każdy jednak organizm radzi sobie z chorobą tą tak łatwo, bo oto wykazują statystyki, że co piąty człowiek na gruźlicę umiera.

Gruźlica jest chorobą zakaźną: suchotnik w płwocinach swoich wydziela na zewnątrz ogromne ilości prątków gruźliczych, a gdy się te bakterje w jakikolwiek sposób dostaną do ustroju człowieka zdrowego, mogą u niego wywołać tę samą chorobę. Chorują na gruźlicę i dzieci, ale u nich przebieg zakażenia jest inny: najczęściej występuje u nich ogólna, t. zw. prosówkowa gruźlica wszystkich narządów, albo zapalenie opon mózgowych. Dziecko a zwłaszcza niemowlę jest dużo bardziej wrażliwe na zakażenie gruźlicze niż człowiek dorosły: dlatego z dzieci przebywających stale w styczności z jakimś członkiem rodziny chorym na tę chorobę, przed ukończeniem pierwszego roku życia umiera 25 procent, czyli co czwarte dziecko!

Uczeni całego świata pracują już od bardzo dawna nad wynalezieniem środków zaradczych, ale praca to trudna, a skutki jej dotąd bardzo były nikłe. Nie udało się wynaleźć lekarstwa, któreby mogło przerwać chorobę i wyleczyć tych chorych.

Jest rzeczą znaną, że łatwiej jest chorobie zapobiegać, nie dopuścić do jej wybuchu, aniżeli leczyć, gdy się już rozwinęła. Najlepszym tego przykładem jest historja szczepionki przeciw ospie. W dawnych wiekach ospa była chorobą, wywołującą straszne epidemje, w czasie których ludzie padali jak muchy. Dziś nie słyszy się prawie o tem, aby kto na ospę chorował, bo od czasu wprowadzenia przymusowych szczepień wszyscy uzyskali odporność.

W taki sam sposób postanowił zwalczać gruźlicę słynny uczony francuski Calmette: życie całe poświęcił na to, aby wytworzyć szczepionkę, która uodporniłaby organizm ludzki przeciw tej strasznej chorobie.

Szczepionka, do której doszedł po wielu trudach i mozołach, są to żywe prądki, zupełnie pozbawione własności wywoływania choroby gruźliczej, a dające odporność; są one zemulsjonowane w płynie, który utrzymuje ich żywotność. Szczepionka nosi nazwę BCG (bacille Calmette—Guérin).

Od kilku już lat stosuje się szczepienia Calmette'a we Francji i wielu innych krajach, a dotąd otrzymane piękne wyniki pozwalają mieć nadzieję, że nareszcie ludzkość zostanie uwolniona od tej strasznej klęski, jaką jest gruźlica.

Szczepionkę Calmette'a, zwaną BCG, stosować można tylko u niemowląt, w pierwszych dziesięciu dniach życia: podaje się ją dziecku do wypicia trzy razy co drugi dzień, więc naprzykład trzeciego, piątego i siódmego dnia, albo czwartego, szóstego i ósmego itd. Podanie szczepionki następuje pół godziny przed karmieniem, na łyżeczce z odrobiną mleka. W przeciwstawieniu do szczepienia przeciw ospie, nie występuje tutaj żadna reakcja, dziecko czuje się zupełnie dobrze i nie ma gorączki, spowodowanej przez szczepienie.

Szczepić warto każde dziecko, bo przecież nigdy nie wiadomo, czy nie zostanie ono kiedyś narażone na zakażenie gruźlicze; ale naturalnie najważniejsze

jest szczepienie dla dzieci, mających kogoś chorego w rodzinie, od kogo mogłoby się ono zakazić w najwcześniejszych okresach życia. O tem trzeba zawsze w zawiadomieniu skierowanem do Kliniki uczynić osotną wzmiankę, bo wtedy musi być przygotowane miejsce dla dziecka na ów okres trzytygodniowy.

Jest wszelka nadzieja, że przy pomocy Pań Akuszerek walka z gruźlicą w Poznaniu wejdzie na nowe tory i szeroko się rozwinie.

Odporność na zakażenie rozwija się w przeciągu trzech tygodni po szczepieniu. Przez ten okres trzeba zatem chronić dzieci przed zakażeniem, to znaczy odosobnić od matki czy rodziny gruźliczej.

We Francji szczepiono już tym sposobem ponad 52 tysiące dzieci, w innych krajach również zaczynają się rozpowszechniać te szczepienia. Jak wykazują zebrane dotychczas statystyki, z dzieci szczepionych, a żyjących w bliskiej styczności z chorymi na gruźlicę, umiera na gruźlicę przed ukończeniem pierwszego roku życia tylko 0,9 procent, podczas gdy z nieszczepionych w tych samych warunkach żyjących umiera na gruźlicę aż 25 procent! Zatem dzięki tej szczepionce można uratować od śmierci ponad 24 procent dzieci.

Od niedawnego czasu szczepienia przeciwgruźlicze sposobem Calmette'a przeprowadza się również i w Poznaniu. Szczepionkę BCG wytwarza się w Zakładzie Mikrobiologji Lekarskiej Uniwersytetu, a akcją szczepień kieruje Klinika Chorób Dziedzięcych U. P., subwencjonowana na ten cel przez Magistrat. Szczepienie przeprowadza higjenistka z Kliniki.

Trzytygodniowe odosobnienie dzieci rodzin gruźliczych następuje również najczęściej w Klinice Dziecięcej, a Kasa Chorych Miasta Poznania zgodziła się pokrywać koszty utrzymania w Klinice tych dzieci, których rodzice mają prawo do świadczeń kasy.

Prof. Dr. Kowalski wraz z Prymarjuszem Żuralskim czynią wszelkie ułatwienia higjenistce, która prawie codziennie zjawia się w Klinice Kobiet, aby szczepić urodzone tam niemowlęta. Pozatem dokonuje się także szczepienia na mieście. W miesiącu lutym zaszczepiono już ponad 100 dzieci. Akcję tę jednak należałoby rozszerzyć, i w tym celu zwracamy się do Pań Akuszerek z prośbą o pomoc. Znany jest ich duży wpływ na położnice, i bez ich zgody żadna z matek nie pozwoli szczepić swojego dziecka; one są temi osobami, które najwcześniej wiedzą o urodzinach, a wiadomości, które otrzymujemy z Urzędu Stanu Cywilnego, bardzo często przychodzą już za późno, bo szczepić przecież można tylko w pierwszych dziesięciu dniach po urodzeniu.

Prosimy zatem o tłomaczenie matkom, jakie korzyści daje szczepienie przeciwgruźlicze; a w razie zgody, o zawiadomienie telefoniczne lub listowne Kliniki Dziecięcej (adres: ul. Marji Magdaleny 3, tel. 4029). Na takie wezwanie przyjdzie do domu siostra i wykona szczepienie, które jest bezpłatne i zobowiązuje rodziców tylko do zgody na dwukrotne rocznie badanie lekarskie (co przecież stanowi jeszcze jedną korzyść dla dziecka, a jest również bezpłatne).

Historja rozwoju kliniki.

Ciąg dalszy

Dzięki staraniom Dr. Toporskiego zakupiono w 1897 r. plac pod nowy budynek kliniczny obszaru 1 ha 42 a 68 m przy ul. Polnej. Gmach ten ukończono w 1901 r. Przy przeniesieniu kliniki postarano się przedewszystkiem o odpowiednią ilość łóżek a mianowicie wyznaczono 30 dla położnic, 12 dla ciężarnych, 25 dla oddziału ginekologicznego, pozostałe zaś były przeznaczone dla kandydatek, których liczba wzrosła do 40. Oprócz tego zniesiono zupełnie kursy polskie z powodu rzekomo złych rezultatów, jakie zwykle dawały przy zakończeniu. Na ich miejsce zaprowadzono kursy pielęgnarstwa 4 miesięczne oraz 2 razy do roku 2 tygodniowe kursy repetycyjne dla ukończonych akuszerek. Frekwencja w klinice wzrastała z każdym rokiem. W roku 1904/5 było 678 porodów a 527 wypadków ginekologicznych. Niestety Dr. Toporski niedługo cieszył się rozwojem kliniki, bo zmarł w 1905 r. Po nim stanowisko kierujące objął Prof. Dr. Lange z Królewca. Postarał się on przedewszystkiem o zaprowadzenie kursów 9 miesięcznych. Już w 1910/11 r. można zauważyć znaczny wzrost frekwencji, było bowiem 1700 porodów a 1000 wypadków ginekologicznych. Wskutek wzmożonej frekwencji pacjentek wzniesiono w 1913 r. za staraniem Prof. Dr. Langego jako oddział septyczny przybudówkę, w której obecnie mieści się oddział ginekologiczny. W 1914 r., tuż przed wybuchem wojny, wyjechał Prof. Dr. Lange na wakacje i klinika nie funkcjonowała do kwietnia 1915 r.

Główny budynek opróżniono a w przybudówce pracował „National-Frauendienst“ pod kierownictwem Dr. Arndta. Od kwietnia 1915 r. Prof. Dr. Lange rozpoczął znowu swą dalszą pracę. Klinika przez cały czas wojny nie rozwijała się wcale, przeciwnie powoli podupadała. Rewolucja w Niemczech w 1918 r. nie wpłynęła na zmianę działalności kliniki. Pierwotny personał niemiecki pozostawał zastępczo na zajmowanych stanowiskach. Z dniem 1. 1. 1919 r. wstąpił jako asystent do kliniki Dr. Nowak. Towarzystwo Przyjaciół Nauk poleciło mu czuwać nad tem, aby z rzeczy klinicznych nic nie zniszczono ani wywieziono do Niemiec. Wydział Zdrowia Publicznego Naczelnej Rady Ludowej wydelegował do kliniki Dr. Łazarewicza jako współdyrektora. Prof. Dr. Lange ustąpił w lipcu 1919 roku. Następcą jego został Dr. Łazarewicz.

W marcu 1919 r. przyjęto jako prymarjusza Dr. Kowalskiego, długoletniego asystenta Uniwersyteckiej Kliniki w Wrocławiu a w kwietniu jako asystenta Dr. Suwalskiego. Od tego czasu personel lekarski składał się wyłącznie z lekarzy Polaków. W tym czasie przyjęto również jako I. położnę Polkę. W miejsce niemieckich pielęgnarek—sióstr Diakonisek przyjęto siostry z Polskiego Czerwonegor Krzyża. W tym okresie zmieniono niemiecki charakter kliniki na polski. Pozatem zajęto się energicznie reorganizacją całej kliniki, przyczem położył wielkie zasługi Dr. Łazerewicz, który jednakże z powodu słabego zdrowia ustąpił w marcu 1921. Zastępcą jego zamianowano Prof. Dr.

Kowalskiego, który 1. 7. 1921 r. otrzymał nominację na Dyrektora zakładu. Stanowisko prymarjusza zajmował od 1. 4. — 1. 11. 1921 r. (Dr. Suwalski a później powierzono je Dr. Nowakowi, którego jednakże wkrótce powołano na miejsce Dyrektora brackiej kliniki położniczo-ginekologicznej w Hucie Królewskiej na Górnym Śląsku. Miejsce jego zajął Dr. Żurnalski, który do dnia dzisiejszego jest jeszcze prymarjuszem kliniki.

W styczniu i lutym 1919 r. odbył się pierowszy kurs dla słuchaczy medycyny, 17 studentów brało w nim udział. Stosunek kliniki do uniwersytetu normuje umowa z dnia 31. 12. 1921 r., zawarta między Uniwersytetem Poznańskim a Poznańskim Związkiem Krajowym.

Frekwencja kliniki zwiększyła się znacznie za czasów polskich. Ilość porodów w 1919 r. wynosiła 1016, w 1920 r. 1233, w 1921 r. 1667 (a) wynosi obecnie 2306. Ilość zaś wszystkich pacjentek tak klinicznych jak poliklinicznych wynosiła w roku 1919 — 2525, 1920 — 2801, 1921 — 3913, 1922 — 4914, 1923 — 5719, 1924 — 6198, 1925 — 7669, 1926 — 7236, 1927 — 7486! Z powodu tej wielkiej frekwencji klinika odczuwała bardzo dotkliwie wielkie braki różnego rodzaju powstałe podczas wojny. Przez cały ten okres nie kupowano bowiem bielizny, instrumentów, ani też nie robiono koniecznych reperacji. Wskutek tego powstały trudności bardzo wielkie. W bieliznę zaopatrzył klinikę częściowo Oddział Sanitarny Dowództwa Okręgu VII. korpusu. Pozatem Starostwo Krajowe w Poznaniu udzieliło zakładowi bardzo wielkiej pomocy odstępując jej wielkie zapasy bielizny i asygnując większą kwotę pieniężną na zakup najpotrzebniejszych rzeczy. Dalej przeprowadziło Starostwo Krajowe gruntowny remont całej kliniki, zezwoliło na rozszerzenie oddziałów tak położniczego jak i ginekologicznego, zakupiło niezbędne dla nowoczesnej kliniki urządzenia laboratoryjne, aparat roentgenowski najlepszego typu, diatermje, instrumenta, zmieniło przestarzałe centralne ogrzewanie przez zakup nowych pieców itd. Jednem słowem życzliwość i poparcie, które klinika zawsze znajduje u swej przełożonej władzy w Starostwie Krajowem, umożliwiło jej rozkwit i rozwój wspaniały w latach ostatnich.

W kwietniu 1920 r. odbył się drugi kurs dla położnych, brało w nim udział 43 kandydatki, z których 6 wystąpiło zaraz, ukończyło go 37, z tego 7 z postępem bardzo dobrym, 8 z dobrym, 22 z dostatecznym. Równocześnie odbył się kurs pielęgnarstwa od 2. 1. 20 r. do 31. 3. 20 r., w którym brało udział 9 uczennic oraz dwutygodniowy kurs od 2. 2. do 16. 2. 1920 r. dla położnych już praktykujących z udziałem 10 akuszerek. Z każdym rokiem zwiększa się frekwencja kursów. Już w roku 1921 wpłynęło 153 wniosków o przyjęcie na kurs. Przyjęto 68, z tego 5 wystąpiło na początku kursu a ukończyło kurs 63. Z postępem bardzo dobrym było 5, zdobrym 30 a z dostatecznym 28. Kandydatek było z Województwa Poznańskiego 29, z Województwa Pomorskiego 30, z Górnego Śląska 2, z byłej Kongresówki 1, z Małopolski 1. W roku 1922 było 59 uczennic. W roku 1923 zaprowadzono kurs roczny a to ze względu na obszerniejszy materjał naukowy. Prof. Dr. Kowalski uważał, że kandydatki powinny posiadać głębszą znajomość higjeny oraz mieć dłuższą praktykę kliniczną. W roku tym było na kursie 57 kandydatek: 38 z Województwa Poznańskiego, 14 z Województwa Pomorskiego i 5 z Górnego Śląska. Kurs ukończyły: 16 z postępem bardzo dobrym, 27 z dobrym, 14 z dostatecznym. W roku 1924 było 48 uczennic, 1925 — 51, 1926 — 60 a w roku 1927 54. Od chwili przejęcia kliniki od Niemców wyszkoliła szkoła zatem 467.

Frekwencja pacjentek zwiększa się z każdym rokiem. Dzięki staraniom Starostwa Krajowego i obecnego kierownika Prof. Dr. Kowalskiego klinika rozwija się wspaniale i należy już dziś do najlepszych klinik tego rodzaju w całej Polsce. Począwszy od pierwszych kursów tak nielicznych, przeniesionych później na Groblę a wreszcie na ulicę Polną, klinika zawsze spełniała swój obowiązek niosąc pomoc cierpiącym oraz wykształcając rok rocznie kilkadziesiąt akuszerek. Widać, że kierownictwo jej spoczywało zawsze w rękach godnych, które ją doprowadziło do obecnego rozkwitu. Przy zakończeniu tego krótkiego poglądu napisanego z okazji jubileuszu, życzę klinice, aby zawsze dalej rozwijała się tak pomyślnie jak dotychczas i nigdy nie ustawała w swej ciężkiej, lecz owocnej pracy.

Alkohol — Matka — Dziecko.

Niema chyba w czasach obecnych ludzi, którzyby się w ten lub inny sposób nie zetknęli z kwestją alkoholizmu. Szkoły także pouczają swych starszych uczni o zgubnych skutkach alkoholu, tak na fizyczną, jak i na umysłową, oraz duchową stronę człowieka.

Starsi czytają nieraz artykuły dość długie podobnej treści i rozmaite broszury, a jednak myliłby się ten, ktoby mówił lub sądził, że kwestja ta znalazła już należyte zrozumienie w społeczeństwie. Na ogół lekceważymy w sposób jaskrawy, wszelkie przestrogi i dowodzenia. Jest to i dla nas położne bardzo ważna kwestja.

Obecnie chodzi mi tylko, aby dać kilka uwag, z mej własnej praktyki. Nie możemy sobie wprost wyobrazić ściślejszego związku między dwoma żyjącemi istotami, jak ten, który łączy matkę z dzieckiem w okresie ciąży. Wiedzą położne, że dziecko żyje krwią matki, więc tem samem wchłania już i alkohol, który krąży we krwi matki, alkohol tak samo przechodzi z krwi do mleka kobiety karmiącej, więc bezpośrednio karmienie dziecka po wypiciu alkoholu, jest trucizną dla niego. Te same skutki dać może zatruwanie dziecka alkoholem, przez organizm matki w czasie ciąży.

Dzieci tej kategorji, oraz tych zatruwanych w zaraniu życia, rekrutują się nieszczęsne istoty, wykolejone już w dzieciństwie.

Nawet wszelkie cukierki napełniane likierem lub arakiem, a nieraz chętnie podawane przez matki, są już szkodliwe.

Podaje tu kilka wypadków z mej dość długiej praktyki jako położna.

Pewnej pacjentce służyłam pomocą przy 11 porodach, a było ich razem 19, z tych tylko żyło dwoje,

dzice oboje piją alkohol, ojciec już nałogowy pijak, matka tak sobie raz po raz pozwoliła na kwaterkę i to prawie każdego dnia, ojciec rzadko trzeźwy.

Z tych rodziców rodzone dzieci po urodzeniu umierały zaraz, lub 3—4 dnia, na okaz zdrowe i dość silne, kończyły w konwulsjach. Z tych dzieci, które pozostały przy życiu, była córka, upośledzona umysłowo i umarła w 20 roku życia, syn pozostał przy życiu.

Drugi wypadek: rodzice inteligentni, ale używają w nadmiernej ilości alkoholu; i w tym wypadku, z 11 dzieci, pozostaje dwoje, pierwszy i ostatni syn. Również tej kobiecie rodzą się dzieci zgniłe lub umierają w krótkim czasie. Owa pani, na moje różne uwagi i perswazje, tylko jedną ma odpowiedź: inne też piją i im nic nie szkodzi. Nareszcie po kilku latach radzi mnie się owa pani, co już ma zrobić, aby choć jeszcze jedno dziecko mogła przy życiu utrzymać. Na to ja ją proszę i radzę, aby przestała używać alkoholu, a o ile musi, jak w najmniejszej ilości, a w ciąży ani kropelki, to myślę, że jakoś pójdzie, ale ona ma tylko tę jedną odpowiedź, nie mogę. Mówię wtedy do niej, ależ pani musi przestać pić, ja będę codziennie przychodziła, o ile mi czas pozwoli i pani mnie będzie chętnie widziała i wtedy zobaczę, czy pani się jakoś nie obędzie bez tego paskudstwa.

I tak byłam codziennym gościem w jej domu, poprosiłam więc ich oboje, aby raczyli mnie wysłuchać, na co się chętnie zgodzili. Pytam się ich czy rzeczywiście zależy im na zdrowym dziecku, na co ten pan mówi: jak może jeszcze pani o to pytać, przecież życie byśmy dali za dziecko, a gdyby jeszcze Bóg dał córę, której tak oboje pragniemy (dziewczęta rodziły się zgniłe). O ile więc chcecie mieć dziecko zdrowe i żywe, żądam od was państwo bezwzględnego posłuszeństwa, śmiało i energicznie im teraz tłumaczę.

Dziecko, odurzone w chwili odurzenia alkoholowego, może się urodzić jakiemś potworem, prócz upośledzenia umysłowego (jak jeden syn ich żyjący), nadwątlony organizm już w życiu płodowym, jak mieliście już państwo dowody z umarłych dzieci i skłonnych do konwulsji.

Oboje przyrzekają mych rad słuchać i podług nich się stosować. Po niejakim czasie mówi owa pani do mnie: mnie się zdaje, że jestem w ciąży, ja teraz jeszcze stanowczo proszę o przestrzeganie mych rad, oraz oddaję tę panią pod stałą opiekę ich domowego lekarza i proszę go, aby i on na nią jakoś wpłynął swemi uwagami. Jednakże lekarz ten, rozdryga ramionami i mówi: moja pani G. tego my oboje nie wykonamy, bo to są starzy alkoholicy, a oni myślą, że gdy przestaną pić, to muszą prędzej umierać. Odzywam się, że nie dam się raz z mej postanowionej misj odstręczyć.
później jedno, i to dziecko pierwsze najmocniejsze, bo nie przesycone alkoholem zostało przy życiu. Rodzi się chłopak, nie upragniona córa, ale bardzo wątły. Naturalnie wielka radość zapanowała w tym domu, telefonuje więc do p. radcy K. że chłopak jest, na co odpowiedź: on tak nam nie będzie żył.

Po pewnej wizycie pana radcy, odchodząc mówi do nas: gdy tu urodzi się dziecko żywe, to ja chcę tu być ojcem chrzestnym; dobrze trzymamy pana radcę za słowo (przed tą ciążą 6 nieżywych).

Nadmieniam, że tym radcą był żyd, a owi państwo ewangielicy.

Moje poświęcenie nie poszło na marne, rodzi

Połóg normalny, za radą lekarza nie pozwoliłam tej pani karmić, znów tygodnie całe chodzę i szykuję butelki na cały dzień, bo choć to byli ludzie bardzo zamożni, o mamce słuchać nie chcieli i wychował się chłopak, dziś ma lat 20, ale również umysłowo słabo rozwinięty. Po pewnym czasie, ta sama pani używa znów i dużej ilości alkoholu i ma wciąż poronienia na poronienia, wymawiając się teraz: tak córki się niedoczekam.

Inny wypadek bardzo znamienny: Młodziutkie małżeństwo, mają wygląd bardzo zdrowy, oboje pracują w fabryce wódek. Pierwsze dziecko rodzi się normalnie, jest zdrowe i czerstwe, chodzę cały tydzień, widzę że mają dużo rozmaitych wódek, proszę ją aby czasem nie używała wódek, przynajmniej podczas okresu karmienia, ale darmo, rzucaj groch o ścianę, 9 dnia chrzest, libacja wielka, matka użyła dużo alkoholu jak sama do mnie mówiła, dziecko na drugi dzień po chrzcie umarło w konwulsjach.

Rodzi się przez rok drugie dziecko, umiera po chrzcie w tych samych objawach co pierwsze.

Nadmieniam, że oboje nadal pracują w fabryce wódek.

Teraz ciąża trzecia, poród normalny, rodzi się dziewczę, wygląd dziecka zdrowy i teraz proszę usilnie, jeżeli jej życie dziecka miłe, aby tej brzydkiej gorzały nie piła, odpowiada: ale proszę, ja tylko pije najlepszy koniak i wino, naturalnie bo ich to nic nie kosztuje. I tu znów było moje nawoływanie daremne, po tygodniu wielkie chrzciny, w 14 osób wypito 20 litrów rozmaitego trunku, pokazując mi pozostałe butelki gospodyni, u której mieszkali, a młoda matka się śmiała.

I cóż za skutek tego, dziecko na drugi dzień umiera znów w konwulsjach, rozpacz okropna ale zapóźna. Teraz oboje nie pracują w fabryce wódek, ta kobieta jest znowu w ciąży, może się teraz jakoś uchowa, co jej serdecznie życzę.

Jest tych wypadków bardzo dużo. Oto widzimy skutki używania alkoholu, mogłabym jeszcze wiele takich wypadków opisać.

Proszę koleżanki, które miały podobne wypadki do zanotowania, aby zechciały się podzielić swemi doświadczeniami i spostrzeżeniami na łamach naszej gazetki.

Grześkowiakowa,
Krzesiny, pow. poznański.

Poród bliźniaczy.

Dnia 10 grudnia 1927 r. o godzinie 5 rano przywołano mnie do rodzącej wieloródki, lat 38.

Po desynfekcji rąk i pacjentki, badam zewnętrznie i stwierdzam położenie poprzeczne postawę drugą, tętno płodu w wysokości pępka, obwód brzucha 110 cm. Przypuszczam bliźnięta i wyczuwam jeszcze jakąś część przypartą do wchodu miednicy, ale słyszę tylko jedno tętno.

Jest godzina 6 rano i posyłam po lekarza. O godzinie 7 pęka pęcherz i rodzi się płód płci męskiej w położeniu pośladkowem. Po odpętlaniu płodu, wyczuwam teraz przez powłoki brzuszne dokładnie drugi płód w położeniu poprzecznem, postawie drugiej. Tętna płodu nie słyszę. Czekam na przybycie lekarza. O godzinie 8 przyjeżdża powózka z oznajmieniem, że lekarza niema w domu, powraca po poł. o godzinie 4. Do drugiego lekarza jest dwadzieścia kilometrów drogi a powózkę trudno osięgnąć. Temp. i tętno rodzącej są normalne. Układam rodzącą na łóżko poprzecznie i jeszcze raz przeprowadzam desynfekcję rąk oraz sromu i badam wewnętrznie. Stwierdzam to samo. Pęcherz jest napięty, przebijam go z łatwością, chwytam nóżkę i ściągam ku dołowi i wydobywam płód lekko omdlały. Po 10 minutach docuciłam go. Drugi płód jest także rodzaju męskiego.

Tętno pacjentki przyspiesza się, po 20 minutach dostaje silnego krwotoku.

Wtłaczam powłoki brzuszne ręką (za spojeniem łonowem)i widzę, że pępowina się cofa.

Wykonuje wobec ponownego krwawienia zabieg Credego, lecz nic nie pomaga. Powtarzam desynfekcję rąk i wydobywam ręcznie łożysko. Po wydobyciu jego krwotok się powtarza i pacjentka mdleje. Wobec tego stosuje zimny okład i krople Hoffmanna oraz uciskam silnie główną tętnicę, przyczem stwierdzam, że macia się słabo kurczy i dlatego daje lód na brzuch.

Po dwóch godzinach udało mnie się zatrzymać krwawienie, lecz tętno pacjentki wynosi 120 na minutę, a temp. 38,0.

Po 4 godzinach wszystko się uspokoiło, pacjentka jest spokojna a tętno regularne, temp. 37,4. Miałam obawę o gorączkę połogową, lecz pacjentka 6 dnia wstaje i jest zdrowa. Bliźniaki rozwijają się dobrze.

Kitschke Marja

Sadogóra p. Kępno. położna obw.

Koleżankom z kursu 1926/27 wołam „Szczęść Boże“ i dobrego powodzenia.

Kitschke Marja.

Krwiotok przed porodem.

W grudniu 1927 r. o godzinie 4-tej rano przywołano mnie do porodu. Pacjentka była wieloródką, osobą dobrze zbudowaną i silną. Już w drodze mąż pacjentki mnie mówił, że żona jego krwawi, krwawiła już przed dwoma miesiącami. Lekarz tutejszy radził, by poród odbył się w klinice, ale pacjentka nie dała się przekonać i chce poród w domu odbyć.

Po przybyciu na miejsce staram się rodzącą namówić, by zemną udała się do kliniki, ale daremnie. Po desynfekcji rąk badam rodzącą zewnętrznie i stwierdzam położenie czaszkowe, postawą II, główką balotującą nad miednicą, bóle bardzo słabe. Po chwili bóle się poprawiają, przytem odchodzi coraz więcej krwi. Badając przez kiszkę odchodową stwierdzam, że ujście macicy jest wielkości jednego złotego, więcej wyczuć nie mogę, mam jednak podejrzenie na brzeżne przodowanie łożyska.

Posyłam po lekarza. Lekarz nie może przyjść, albowiem musi wyjechać gdzieindziej, każe cierpliwie czekać. O godzinie 9-tej wieczorem posyłam po raz wtóry po lekarza, ponieważ pacjentka ma silne bóle, a krew „mogę mówić się leje“. Lekarz przybywa, po desynfekcji rąk bada wewnętrznie i stwierdza ujście macicy zupełnie otwarte, główkę balotującą. Lekarz przebija pęcherz i robi obrót na nóżki. Dziecko rodzi się żywe i zdrowe, za pół godziny rodzi się łożysko. Lekarz stwierdził, że łożysko było bardzo nisko usadowione i wykazywało rozdarcie od brzegu do środka.

Matka i dziecko pozostały zdrowe. Temperatura pozostała normalna, 9 dnia matka wstała i tak tym razem wszystko szczęśliwie się zakończyło.

M. Szepkowa.

Ryczywół, w grudniu.

Położenie poprzeczne z wypadniętą rączką.

1 grudnia 1927 r. o godzinie 12-tej w nocy zawołano mnie do porodu. Pacjentka była wieloródką, licząca lat 44. Proszą mnie bym się spieszyła, bo gwałt. Po drodze pytam się męża pacjentki kiedy bóle się rozpoczęły, „przed dwiema godzinami“ odpowiada mi.

Zajechałam na miejsce, wchodzę do pokoju, widzę rodzącą w łóżku, powtarzam moje pytanie jeszcze raz kiedy się bóle rozpoczęły, pada ta sama odpowiedź. Obecnie nie ma boleści, woda płodowa już odeszła nawet w wielkiej ilości, przytem wypadła rączka.

Proszę teraz aby zaraz posłano po lekarza. Mąż pacjentki bardzo oburzony na mnie i w bardzo ostrym tonie odzywa się do mnie: poco ja Panią tu przywiozłem. Pani nie zbadała nawet a już woła lekarza.

Tłomaczę jemu, że tu konieczny jest lekarz i życie żony znajduje się na włosku, gdy lekarz nie będzie przywołany. A on co mi dał za odpowiedź? „A djabli z taką akuszerką“ i jeszcze wiele innych rzeczy na mnie wygadywał.

Koleżanki! ja to cierpliwie zniosłam aby nie drażnić rodzącej, po pół godzinie dał się nareszcie namówić i pojechał po lekarza. Po godzinie przyjeżdża lekarz i pyta co ja stwierdziłam? Położenie poprzeczne z wypadniętą rączką odpowiadam. Gdzie nóżki? po lewej stronie. Gdzie główka? po prawej stronie. Która rączka wypadła? prawa. Jak Pani to stwierdziła? przez badanie zewnętrzne.

Pan Dr. przeprowadza desynfekcję rąk, a ja w międzyczasie kładę rodzącą na łóżko poprzecznie i robię drugi raz desynfekcję części rodnych. Po przygotowaniu lekarz robi obrót, za 10 minut rodzi się dziecko żywe płci męskiej. 15 minut po porodzie pacjentka zaczęła krwawić dość silnie, dlatego lekarz wykonuje masaż macicy i próbuje łożysko wygnieść. Mimo jednak kilkakrotnych prób łożysko nie dało się wygnieść, wobec tego znowu desynfekcja rąk. Łożysko było częściowo przyrośnięte. Po wydobyciu łożyska oglądamy czy jest całe, stwierdzamy jednak brak dość dużej części. Lekarz przeprowadza po raz trzeci desynfekcję rąk i wydobywa resztę łożyska, na koniec wykonał przepłukanie macicy. Następnie obmyłam pacjentkę i ułożyliśmy ją wygodnie na łóżku.

Pacjentka zdrowa, temp. nie przekraczała 36,7 do 36,8. Ósmego dnia pacjentka wstała i poszła 3 klm. drogi do kościoła.

Koleżanki! ile trwogi niejedna przetrwa przy takim porodzie, mając nieraz otoczenie niecierpliwe i bezwzględne. Kończę mój referat życzeniem „Szczęść Boże“ naszemu zawodowi.

Szczesnowska, położna.
Sobótka, p. Pleszew.

Płód martwy, gorączka rodzącej.

Dnia 12 stycznia 1928 r. o godzinie 1 w nocy zawezwano mnie do porodu u wieloródki. Był to poród 10-ty.

Pierwszy raz zawezwano mnie do niej 31. 12. 1927 dlatego, że pacjentka nie czuła od dwóch dni ruchów płodu. Rodząca leży w łóżku z dość silnemi bólami. Wkładam termometr i licze tętno, które chwilami źle się wyczuwa, wynosi ono 120 uderzeń na minutę. Rodząca ma twarz żółtą i zapadłą, mówi mi, że dnia wczorajszego miała straszne zimno a potem ogromną gorączkę. Od wczoraj są bóle coraz to silniejsze.

Po desynfekcji rąk badam zewnętrznie. Wyczuwam położenie czaszkowe, postawę pierwszą i wielką ilość wody. Proszę o lekarza z powodu gorączki. Pacjentka odpowiada, że dziecko nie żyje a położenie jest dobre, wobec tego przypuszcza, że wszystko się dobrze skończy. Powtarzam jej, że gorączka i wygląd jej mnie niepokoi. Daje pacjentce lawatywe. Bóle są coraz to silniejsze. O godzinie 3 rano pęka pęcherz, odchodzi wielka ilość wody czerwono-brunatnej i silnie cuchnącej.

O godzinie 4 rano rodzi się płód wymiękły. Urodził się aż do ramion a tu bóle ustają. Biorę gumowe rękawiczki (bez desynfekcji rąk tego nie wolno robić! Red.) i wyciągam płód, płci męskiej, 48 cm. długi, bardzo obrzękły. Pępowina bardzo krótka, 23 cm. długa. Kwadrans po urodzeniu płodu rodzi się łożysko również zmienione.

Pacjentka gorączkowała jeszcze tego samego wieczora, następnego dnia była temp. normalna. Nadmieniam, że po urodzeniu płodu prosiłam o lekarza, ale rodzina wzbraniała się, widząc, że dziecko i łożysko się urodziło, nie zważała na moje wywody.

Fr. Obronczkowa
Krasowy - Śląsk.

RUCH ZWIĄZKOWY.

PROTOKÓŁ
z pierwszego zebrania położnych w Nowym Tomyślu.

Dnia 25 stycznia zostało zwołane pierwsze zebranie, które się odbyło w lokalach hotelu p. Mani. Zebranie rozpoczęto o godzinie 10 pod przewodnictwem lekarza powiatowego p. Dr. Skalskiego. Swą obecnością zaszczycili zebranie p. Dziubiński z Wydziału Powiatowego oraz zaproszona delegatka Związku Centralnego z Poznania p. Reszelewska.

Porządek obrad był następujący:

1. Zagajenie
2. Zaznajomienie obecnych o celu zorganizowania kółka lokalnego oraz przyłączenia się do Centralnego Związku w Poznaniu
3. Sprawa zwalczania partactwa
4. Sprawa ubezpieczenia emerytalnego
5. Sprawa ubezpieczenia w Kasie Chorych
6. Zaabonowanie gazetki przez wydział powiatowy
7. Sprawa zebrań, miejsce i oznaczony termin zebrań
8. Wybór Zarządu
9. Wolne wnioski

1. Zebranie zagaił lekarz powiatowy p. Dr. Skalski polecając zorganizowanie grupy lokalnej z przy-

Składki ustalono w następującej normie: Wpisowe 2,— zł, składka miesięczna 1,— zł, z tego połowę otrzymuje Centralny Związek w Poznaniu a drugą połowa pozostaje na rzecz Koła Związku Nowy Tomyśl.

3. W sprawie zwalczania partactwa uskarzały się koleżanki na partaczki, których i w naszym powiecie jest duża ilość, pomimo, że mamy karteczki do Urzędu Stanu Cywilnego i partactwo nie powinno się tak rozwijać, zdarzają się jednak wypadki partactwa, postanowiono przeto nakładać ostre kary, ażeby partaczki raz na zawsze odstraszyć.

4. Sprawę ubezpieczenia emerytalnego przedłożono do rozpatrzenia we Wydziale Powiatowem.

5. Sprawę ubezpieczenia w Kasie Chorych omawiano dość obszernie, ponieważ na wypadek choroby nie jesteśmy ubezpieczone, przeto za zgodą lekarza powiatowego i p. Dziubińskiego postanowiono przesłać wniosek do Wydziału Powiatowego o przyłączenie nas do Kasy Chorych.

6. Sprawą zaabonowania gazetki przez Wydział Powiatowy postanowiono za zgodą lekarza powiatowego i p. Dziubińskiego wystosować odpowiedni

stąpieniem do Centrali Związku w Poznaniu. wniosek do Wydziału Powiatowego o zaabonowanie gazetki.

7. Sprawę zebrań, miejsce oraz wyznaczenie terminu zebrań, postanowiono odbywać zebrania co drugi miesiąc w pierwszą środę po pierwszym, a w razie niestawienia się na zebranie uchwalono nałożyć 5 zł kary.

8. Wybór Zarządu. Do Zarządu kółka lokalnego wybrano jednogłośnie p. Zuzannę Grzędzielską z Brod na przewodniczącą, p. Matyldę Jędrzejczak z Kuślina na sekretarkę, p. Praksedę Kaczmarek z Wąsowa na skarbniczkę.

9. W wolnych wnioskach poruszano sprawę chodzenia do porodów w obcy obwód. Tej sprawy nie dokończono przedyskutować i odłożono do następnego zebrania.

Po wyczerpaniu obrad o godzinie 12 zebranie zakończono. Potem nastąpiła przerwa obiadowa a o godzinie 1 odbyło się zebranie w Powiatowej Kasie Chorych o podwyższenie taryfy dla położnych.

Zebranie to zaszczycili swą obecnością: lekarz powiatowy p. Dr. Skalski, przewodniczący Kasy Chorych p. Żabór i dyrektor Kasy p. Pańczak.

Na zebraniu zażądałyśmy jednogłośnie podwyższenia taryfy dla położnych co po krótkiej dyskusji przyznano.

Przeto uchwalono:

a) za poród w miejscu zamieszkania położnej	20 zł
b) za poród pozamiejscowy	25 zł
c) za poronienie w miejscu zam. położnej	15 zł
d) za poronienie pozamiejscowe	20 zł

przy porodach bliźniaczych podwyższa się zapłatę wymienioną pod a) i b) o 50 procent.

Do każdego porodu uchwalono 100 gr waty i 50 gr okowity, zaś koszta reszty środków desynfekcyjnych ponosi Kasa Chorych.

O godzinie 3.30 zebranie zakończono.

Zarząd Koła - Nowy Tomyśl
Jędrzejczak, sekretarka.

SPRAWOZDANIE
z drugiego zebrania Koła Związku Nowy Tomyśl.

Zebranie odbyło się dnia 7 marca o godz. 10 w lokalu p. Mani, przy udziale 12 koleżanek. Zebranie zaszczycił swą obecnością lekarz powiatowy p. Dr. Skalski i p. Dziubiński z Wydziału Powiatowego.

Porządek obrad był następujący:

1. Dalszy ciąg chodzenia do porodów w obcy obwód
2. Sprawa asystowania przy chrztach
3. Sprawa opłat od poświadczeń
4. Sprawa gazetki
5. Sprawa ubezpieczenia emerytalnego

1. Sprawę chodzenia do porodów w obcy obwód po obszernej dyskusji pogodziły się koleżanki między sobą, z tem, że nie będą sobie wchodziły w nieswoje obwody. Za zgodą lekarza powiatowego i p. Dziubińskiego z Wydziału Powiatowego ogłoszone zostaną w Dzienniku Urzędowym wszystkie miejscowości do jakiego obwodu należą. Przy tej sposobności koleżanki z ościennych powiatów a przedewszystkiem koleżanki z powiatu grodziskiego prosimy, aby się do powyższego zastosowały i do naszego powiatu nie przyjeżdżały.

2. Sprawę asystowania przy chrztach załatwiono w ten sposób, że koleżanki jednogłośnie uchwaliły nie asystować przy chrztach.

3. Sprawa opłat od poświadczeń uchwalono pobierać od każdego poświadczenia 50 gr.

4. Sprawa gazetki: gazetkę abonować będzie Wydział Powiatowy od 1. 4. 28. dla położnych obw.

5. Sprawa ubezpieczenia emerytalnego. Wydział Powiatowy wniosek nasz odrzucił, polecając udać się w tej sprawie przez Związek Centralny w Poznaniu do Województwa.

9. Po wyczerpaniu spraw bieżących wygłaszały koleżanki referaty. W końcu p. Dr. Skalski prosił usilnie, ażeby koleżanki dały baczną uwagę na dość liczne wypadki spędzania płodu, które w naszym powiecie dość często się zdarzają i tylko dzięki energji p. Dr. Skalskiego kilka wypadków wykryto.

Po wyczerpaniu obrad zebranie o godzinie 3-ciej zamknięto.

Zarząd Koła - Nowy Tomyśl
Jędrzejczak, sekretarka.

Dnia 26 marca b. r. o godzinie 3 po południu odbyło się zebranie Zarządu u kol. Reszelewskiej.

Zast. prez. kol. Reszelewska zagaiła zebranie podając myśl, aby wszystkie koleżanki nadesłały swe deklaracje do Sekretarjatu Związkowego celem stwierdzenia ich jubileuszów.

Również uchwalono kol. Klugową wysłać do Pleszewa jako organizatorkę.

O godz. 5 zebranie zamknięto.

Sarnowa, sekr.

Dnia 2 kwietnia o godzinie 4,30 odbyło się miesięczne zebranie w „Krajowej Klinice dla Kobiet“ przy ul. Polnej 17.

Kol. prez. Grześkowiakowa zagaiła zebranie, uwiadamiając obecnym koleżankom o zjeździe „Międzynarodowym dla położnych w Wiedniu“.

Bardzo ciekawy wypadek z praktyki zareferowała kol. Grześkowiakowa i to o nieprawidłowem łożysku. Nato p. Dr. Bajoński w treściwych słowach i kreśląc na tablicy niektóre nieprawidłowości łożyska jak płatowe itd. zaco składamy stasopolskie „Bóg zapłać“.

Również debatowano nad przyłączeniem się do Związku położnych w Warszawie. Po uiszczeniu się z składek miesięcznych kol. prez. Grześkowiakowa zebranie solwowała, życząc wszystkim koleżankom zdrowych i wesołych świąt a przedewszystkiem dużo praktyki. Sarnowa, sekr.

Następne zebranie odbędzie się 7 maja o godz. 4,30 w Krajowej Klinice dla Kobiet ul. Polna.

Z powodów od nas niezależnych zmuszeni jesteśmy donieść, iż „Nowiny Akuszeryjne“ podwyższono do 2,— zł łącznie z przesyłką. Pojedyńczy numer na miejscu kosztuje 60 gr. Rocznik pierwszy zupełnie wyczerpany.

Administracja N. A. uprasza o dokładne podanie adresów abonamentów ponieważ w wielu wypadkach gazety się wracają. Przypomina się o uiszczeniu przedpłaty na drugi kwartał.

Podziękowanie!

Kol. Br. Rugowskiej z Sępolna Pom. Związek i Redakcja dziękują serdecznie za przesłane pieniądze na rozwój gazetki i zrozumienie potrzeb kosztów tejże. Redakcja.

Czcionkami Drukarni Ludwika Kapeli w Poznaniu, ulica Wrocławska 18. — Telefon: 1826 1827 i 2832.